

Gramofon + ramię gramofonowe
turntables.lt
BLACK STORK + REED 3Q

Cena:

Black Stork – 4000 euro

Reed 3Q – 4600 euro

Kontakt:

e-mail: info@turntables.lt

Jonas (gramofon): jonas@turntables.lt

Vidmantas (ramiona): vidmantas@turntables.lt

Strona producenta: turntables.lt

Tekst: Wojciech Pacuła

Gramofon to produkt oparty w równej mierze o mechanikę, jak i elektronikę. Z tym, że tej ostatniej jest najmniej. Żeby zaprojektować dobry gramofon potrzebne są więc i umiejętności z zakresu mikromechaniki, i elektroniki. Potrzebne są jednak również wysokiej klasy płyty. Dlatego też znakomita większość wysokiej klasy gramofonów jeszcze do niedawna pochodziła z krajów anglosaskich i niemieckojęzycznych. Teraz to się zmienia, bo przecież na samym topie znajdziemy australijski Continuum Audio Labs, jednak doświadczenie, kluczowe dla zrozumienia zależności w tak skomplikowanym układzie, jakim jest gramofon (rozumiany jako odstawa z napędem, ramię i wkładka gramofonowa) wciąż faworyzuje firmy angielskie, niemieckie i amerykańskie. No i oczywiście francuskiego Verdiera <http://www.jcverdier.com>. O ile obydwie techniczne umiejętności stoją w krajach Europy Wschodniej na wyjątkowo wysokim poziomie, o tyle brak dobrych tłoczeń na długo określił pułap możliwości m. in. polskich gramofonów. Nie, żeby były złe – to nie o to chodzi: jeśli jednak nie słycać poprawy, jeśli kolejne zmiany nie przynoszą takich efektów, jak zakładano, to po co je wprowadzać, po co komplikować sprawę? Nałożyło się na to pewnie wiele innych rzeczy, ale nieprzypadkowo szczytem polskich możliwości był Bernard, Daniel i gramofony Unity z prostym ramieniem. Powtórzę – to były naprawdę rzeczy, mój pierwszy prawdziwy gramofon to był właśnie model GS-464 tej ostatniej i wspominam go bardzo dobrze. Ale nigdy nie była to pierwsza liga.

I oto dostaje któregoś dnia informację, chyba od Srajana z „6moons.com”, że dostał informację z... Litwy o tym, że jest tam firma produkująca luksusowe, bardzo drogie gramofony. Był zdumiony chyba w równej mierze, co ja, dlatego od razu wszedłem na stronę internetową firmy o nazwie takiej samej, jak adres wybieranej strony (co, dodajmy, nie ułatwia popularyzacji samej nazwy) – turntables.lt. I jakież zaskoczenie! Moją uwagę zwróciły przede wszystkim ramiona – cudownie wykonane, z elementami znanymi tylko z najdroższych zachodnich rozwiązań. Na pierwszy rzut oka przypominające nieco konstrukcje DaVinci okazały się całkowicie autorskimi produktami, w których pewne elementy, rozwiązania i pomysły zostały oczywiście zapożyczone z innych ramion, ale przecież na tym polega postęp – na budowaniu nie od zera, nie od „spalonej ziemi”, a bazując na tym, co ktoś wcześniej wymyślił. To ostatecznie dziedzina wiedzy kumulatywna, jak matematyka i fizyka, a nie fakultatywna, jak np. filologia polska. Krótki mail do Litwinów i byliśmy umówieni. Za jakieś pół roku – tyle bowiem zajęło firmie certyfikowanie produktów (CE), ich dopracowanie i doprowadzenie do tego, że mogą być produkowane w miarę – to tylko przybliżenie – seryjnie. Tak więc pół roku po pierwszym mailu przywitałem na podjeździe hotelu Ruczaj, który widzę z okna

mojego mieszkania, dokąd dojechali z litewskiego Kowna, dwóch ludzi, którzy tą firmą rządzą: Jonasa Jakutisa i Vidmautasa Triukasa. Jak wspominałem we wstępie do numeru kwietniowego, wizyta była niezwykle przyjemna i treściwa, a obydwaj konstruktorzy okazali się super gośćmi, że tak powiem. Rozmawialiśmy długo (po rosyjsku, angielsku i polsku), pośmialiśmy się, pożartowaliśmy i rozstaliśmy w miłej atmosferze. U mnie zaś, tuż obok półki Base'a został gramofon. A właściwie gramofon Black Stork ze zintegrowaną, dużą podstawą, przypominającą to, co oferują u siebie [Transtotor](#), [Acoustic Solid](#) czy [Clearaudio](#) oraz trzema ramionami: Reed 3Q, Reed 2P i Reed 2A, każde o długości 12". Dostępne są także wersje 9" i 10,5".

ODSŁUCH

Płyty użyte do odsłuchu:

- Freddie Hubbard, *Open Sesame*, Blue Note/Classic Records, 4040, 200 g LP.
- Gerry Mulligan&Thelonious Monk, *Mulligan Meets Monk*, Riverside/Analogue Productions, 1106, 2 x 180 g, 45 rpm LP.
- Kraftwerk, *Autobahn*, Capital Records/KlingKlang/Mute Records, STUMM 303, 180 g LP (2009); recenzja [TUTAJ](#).
- Kraftwerk, *Tour The France Soundtracks*, EMI Records, 591 708 1, 2 x 180 g LP; recenzja [TUTAJ](#).
- Led Zeppelin, *Mothership*, Atlantic Records, R1 34470, 4 x 180 g LP.
- Nirvana, *Unplugged in New York*, Geffen/Universal Music/Original Recordings Group, ORG 034, 180 g LP; recenzja [TUTAJ](#).
- John Coltrane, *Giant Steps*, Atlantic/Rhino, R1 512581, 2 x 45 rpm LP.
- Frank Sinatra, *Sinatra & Strings*, Warner Music/Mobile Fidelity, MFSL 1-313, No. 199, 180 g LP; recenzja [TUTAJ](#).
- Yamamoto, Tsuyoshi Trio, *Midnight Sugar*, Three Blind Mice/Cisco Music, TBM-23-45, 45 rpm, 2 x 180 g LP; recenzja [TUTAJ](#). Electric Light Orchestra, *Time*, Jet Records, JET LP 236, LP.
- Depeche Mode, *Wrong*, Mute Records, 12BONG40, maxi-SP; recenzja [TUTAJ](#).
- J. S. Bach, *The Works of Johann Sebastian Bach. IX. Research Period*, Archive Production, ARC 3162, LP.
- Boney M., *Take The Heat Of Me*, Hansa International, 65 201, LP.
- Boney M., *Ocean Of Fantasy*, Hansa, 200 888-320, LP.

Japońskie wersje płyt dostępne na stronie [CD Japan](#).

Na początek kilka słów o ramieniu, a właściwie o materiale, z którego wykonywane jest ramię. Jak wspominałem, firma oferuje kilka opcji, z elementem łączącym zawieszenie i główkę wykonanym z różnych rodzajów materiału. Do testu otrzymałem dwa rodzaje – „pantzerholtz” i „western redcedar” (w opcji jest też ramię z włókna węglowego). Przez długi czas grałem płyty z tym drugim, po czym zamieniłem je do konkretnego odsłuchu. Jeślibym wcześniej wątpił w to, że założenia techniczne tej konstrukcji zostały dogłębnie przemyślane, teraz mogłem naocznie przekonać się, jak działają. Kiedy Jonas i Vidmantas opisywali zasadę „działania” drewnianego ramienia mocno podkreślali, że najlepszym rodzajem drewna jest według nich czerwony cedr amerykański, chociaż „logika” podpowiadała, że lepsze powinno być „pancerne drewno”, bo twardsze, bo sztywniejsze itp. teraz wiem, że Litwini mieli rację – dźwięk z cedrem wydaje mi się znacznie bardziej atrakcyjny, niż z innymi. I nie chodzi nawet o to, że to po prostu inny dźwięk, bo to chyba zrozumiałe i trzeba się był spodziewać zmiany. Rzecz w tym, że są to zmiany strukturalne, sięgające znacznie głębiej niż zwykła zmiana balansu tonalnego (która zresztą też występuje). Cedrowe ramię jest znacznie spokojniejsze. Mój przyjaciel, który słyszał u mnie zarówno [Transrotora Argosa](#), jak i [Bergmann Audio Sindre](#) słuchając litewskiej konstrukcji stwierdził, że teraz instrumenty są mniej „prawdziwe” niż wcześniej, że mniej są różnicowane – i to mimo że obydwie wcześniej odsłuchiowane gramofony współpracowały z wkładką Air Tight PC-1, a Black

Stork z jej genialną wersją [Supreme](#). I w pewnej mierze go rozumiem – rzeczywiście Bergmann brzmiał w znacznie bardziej otwarty sposób i miał lepszą rozdzielczość. Taką, jak... Black Stork z ramieniem z pantzerholtz. Sindre rzeczywiście grało nieco dokładniej, poszczególne plany były wyraźniej akcentowane, ale – tak mi się przynajmniej wydaje – gramofon z Kowna pokazywał to w bardziej naturalny sposób, bliższy temu, co zapamiętałem (a wryło mi się to w pamięć na zawsze) z odsłuchów Argosa. Chodzi mi o brzmienie turntable.lt z... ramieniem z cedru.

Żeby wszystkiego nie zagmatwać jeszcze bardziej powiem krótko: „cedrowe” ramie brzmi w niebywale gęsty, w ciemny, bardzo wyważony sposób. Ta ciemność nie jest jednak ciemnością absolutną, góra wcale nie jest przycięta. Przypomina w tym to, co wyprawia w systemie kabel sieciowy Acrolink 7N-PC9300: generalnie dźwięk jest z nim ciemny, ma nisko ustawiony balans tonalny. Dopóki nie pojawi się instrument na górze – wtedy mamy orgię blach, wybrzmień, znakomicie kontrolowany atak z następującym po nim wybrzmiewaniem. Coś takiego określamy zazwyczaj jako „dźwięczność”. I o to tu chodzi, tyle że jest to coś więcej, nie tyle o „fenomen”, odbierany oczywiście pozytywnie, ale jednak coś, co się „akurat zdarzyło”, a o coś podstawowego dla całego brzmienia. Nagle wchodzące blachy, po – zdawałoby się – ciemnej części są bowiem absolutnym zaskoczeniem, nie tego się spodziewaliśmy. Tym bardziej, że trzaski i szum przesuwu są niesłychanie niskie – coś takiego słyszałem tylko z Argosa, a w nie moim systemie z SME30 (opis [TUTAJ](#)). Obydwa wspomniane gramofony robiły to lepiej, ładniej pokazywały co jest muzyką, a co zniekształceniem (zakłóceniem), ale – ciekawe – nie dlatego, że trzaski były cichsze, testowany gramofon jest perfekcyjnie cichy, ale dlatego, że jeszcze lepiej kreowały tę przestrzeń „pomiędzy”, taką swoistą „przestrzeń Swedenborga”, wyraźnie oddzieloną w warstwie metafizycznej, jednak fizycznie wciąż razem z „bytem podstawowym”.

Razem dało to wszystko bardzo wyważony, niebywale głęboki tonalnie dźwięk. Nie dla wszystkich – patrz wypowiedź na początku *Odsluchu* – będzie to to, czego szukają, ale w takim przypadku wystarczy wymienić ramie na inne i dostaniemy od razu mnóstwo energii i niebywale niski bas – chyba nawet niższy niż z cedrem, co było słycać np. przy *Oh, well* z singla Depeche Mode *Wrong*, czy nawet z płyt Boney M., których przy tej okazji trochę posłuchałem. Ciągłość dźwięku też była niesamowita, co jest w równej mierze zasługą ramienia, jak i podstawy. Ta ostatnia okazuje się niezwykle dobra, niebywale mało wpływająca na dźwięk końcowy – w tym sensie, że po prostu niemal znika z równania. Nie jest to może aż taki poziom, jak w Argosie czy SME, ale patrząc na tę – stosunkowo przecież prostą – konstrukcję nie spodziewałem się tak wysokiego poziomu wyrafinowania.

Jestem pewien, że da się to zrobić jeszcze lepiej, że to nie koniec możliwości teamu z Kowna, ale już teraz to, co im się udało jest zaskakująco dobre. Wszystkie podzakresy są bowiem podawane jako całość, jako „przekaz”, nie jak zbiór poszczególnych dźwięków. To w pewnym sensie, ale tylko w pewnym, dezinformacja, bo przecież słuchając *Giant Steps* Coltrane’a wiemy, że na żywo tak tych instrumentów nie słycać, że mikrofony musiałyby być blisko, że rozmieszczenie na scenie jest na tej płycie dziełem tylko i wyłącznie realizatora, a nie ich realną lokalizacją w studiu (na scenie). A jednak przyjmujemy to jako coś „prawdziwego”, jako dobre przybliżenie tego, co miało miejsce przed mikrofonami prawdziwym światem, nie nagrany, dźwięki są rzeczywiście bardziej „swobodne”, są mniej ze sobą połączone. W audio rzecz ma się jednak nieco inaczej – „realność” definiowana jest właśnie ciągłością, brakiem „dziur”. I trzeba się chyba do tego przyzwyczaić i nie przenosić mechanicznie doświadczenia z koncertu na to, co słycać z głośników – z definicji to przecież dwa różne światy.

Mimo to można doszukiwać się w dźwięku „prawdy” i to ona powinna, moim zdaniem, definiować system jako bliższy rzeczywistości lub od niej oddalony. Litewski gramofon jest niej bardzo blisko, ale na modłę – że się odwołam do innego rodzaju urządzenia – kolumn [Hansen Audio Prince v2](#). To podobne, ciemne, ale w dobrym tego słowa znaczeniu, brzmienie, które pokazuje prawdziwy

spektakl, bez walki i ścigania się o złota palmę w rozdzielczości, przestrzeni, zejściu basu itp. Bo wszystko to w dźwięku tych produktów jest i to na starcie, jako punkt wyjścia. Potem dopiero te elementy są modyfikowane, „uzgadniane” między sobą i w wyniku takiego „uzgodnienia” może się okazać, że rozdzielczość jest lekko poświęcona w jakiejś mierze w imię koherencji i na tym tle Bergmann wyda się bardziej szczegółowym, lepiej różnicującym niskie sygnały gramofonem. I tak rzeczywiście jest. Ale dźwięk brany jako całość, jako coś, co ma przemówić zarówno do naszego intelektu, jak i emocji w tym samym momencie, w jednej, cudownej chwili euforii, wtedy gramofon z Kowna spełnia swoją rolę wyśmienicie. I nie, żeby nie był mało rozdzielczy – wspomniałem, jak doskonale podstawa potrafiła pokazać różnice w ramionach, ale i całość, z ramieniem pokazała to, co różni wkładki Air Tight PC-1 Supreme oraz [Miyajima Laboratories](#) Waza w jednym, szybkim rzucie. Ale gramofon zrobił to nie „analizując” poszczególnych składowych, tj. nie zmuszał NAS do analizowania, a dał od razu cały, kompletny obraz. I pod tym względem jest to konstrukcja po prostu wybitna. Da się zrobić pewne rzeczy lepiej, bo i dynamika SME30 jest lepsza, i rozdzielczość Bergmanna Sindyry też, a i niebывały spokój, ale spokój „wodza”, czyli wynikający z pewności siebie i realnego „czegoś” za plecami Transrotora Argos są jeszcze większe. Ale za te pieniądze? Takie połączenie wszystkich tych zalet? Niebывale...

BUDOWA

Konstruktorzy litewskiej firmy turntables.lt, Jonas Jakutis i Vidmautas Triukas, mieszkają w Kownie – to inżynierowie, wieloletni pracownicy Instytutu Naukowego w Kownie. Przy konstrukcji gramofonu oparli się na jednej z „obowiązujących” filozofii, jednym z nurtów tego, jak się myśli o drganiach. Zazwyczaj, najczęściej jest tak, że buduje się gramofon, który albo jest odsprzęgnięty od silnika (podłoża), albo jest na tyle ciężki, że wibracje zamieniane są w nim w ciepło. Wibracje te mają bezpośredni „dostęp” do igły. Najczęściej robi się tak, że buduje się ramię, które maksymalnie szybko odprowadza te wibracje na zewnątrz i przez mechaniczne połączenie, odprowadza do podłoża. W konstrukcjach zawieszonych (Linn, Thorens) nie ma na to szans, dlatego dąży się do zwiększenia ciężaru samego talerza, pomagając w ten sposób te drgania wygasić, bazując na tym, że odsprzęgnięty zespół i tak otrzymuje znacznie mniej drgań niż „sztywno” połączony z podłożem. W gramofonach ciężkich da się to zrobić dość łatwo, z tym, że część drgań i tak wraca do igły. Nie mówimy tu o dużych amplitudach – przy rozmiarach rowka są to jednak duże zakłócenia. Właśnie ze względu na to podejście taką karierę ostatnimi czasy zrobiły ramiona z włókna węglowego – plecionka tego typu transmituje drgania niebывale szybko, a do tego zmienia ich strukturę – to ostatecznie plecionka.

Litwini poszli innym tropem – postanowili drgania pochodzące od wkładki wygasić od razu na początku. Stąd wybór ramion drewnianych. Ponieważ to inżynierowie, do sprawy podeszli metodycznie i na początku zbudowali w Instytucie maszynę do badania drgań w drewnie – zarówno ze względu na amplitudę, jak i na czas. Chodziło o znalezienie materiału, który miałby krótki czas tłumienia, bez widocznych nierównomierności w czasie i częstotliwości, którego wykres ekwipotencjalnie zbliżałby się do zera. Tak wytypowano kilka rodzajów drewna, po czym je odsłuchano. Najlepszym okazał się czerwony cedr amerykański, jednak i kilka innych ramion miało na tyle interesujący dźwięk, że postanowiono je zaoferować jako opcje. A na czym tę rurkę zawieszono? Niespodzianka – na zawieszeniu kardanowym (gimbnalled-arm), którego prototyp był powtórzeniem tego, co w swoim prostym ramieniu proponowała... Unitra. Zmieniły się oczywiście materiały, detale itp., ale pomysł – czyli m. in. kąt offsetu i zawieszenie, kształt kardanu itd. – wziął się właśnie z polskiej konstrukcji.

Jak wspomnieliśmy, ramiona Reed powstały w oparciu o analizę techniczną/akustyczną oraz sugestie audiofilów. Podstawę wykonano ze szlachetnej stali. Przykręca się ją do korpusu z mosiądzu (?), który może być pokryty złotem, matowym złotem, porodowany lub pokryty innym materiałem. Opcji jest sporo. Kolumna ramienia to element, który odróżnia od siebie wszystkie trzy modele Reeda. Najdroższa jest 3Q, zintegrowana z mechanizmem pozwalającym na ustawienie VTA oraz laserem, dającym możliwość idealnego ustawienia tego parametru i jednocześnie na ustawienie azymutu wkładki. Inaczej niż zwykle, azymut ustawiany jest nie przy zawieszeniu

ramienia, a właśnie w główce. To absolutnie logiczne, bo przekręcenie rurki ramienia zmienia nie tylko azymut – oś obrotu jest prostopadła nie do igły i jej wspornika, a właśnie do ramienia. Komplikuje to budowę główki, ale – jak mówią litewscy inżynierowie – warto. Główkę wykonuje się z tytanu lub aluminium. Tańsze ramię również posiada mechanizm nastawy VTA, ale bez laserowego wskaźnika. Najtańsze ramię umożliwia ustawienie VTA tylko w pozycji spoczynkowej – dwa droższe pozwalają to zrobić w czasie grania. Zawieszenie ramienia jest kardanowe (gimballed-arm) i użyto w nim półokrągłego (nie ostrza!) punktu z węgliku tungstenu i łoża z szafiru. Przeciwwaga porusza się po elemencie ze szlachetnej stali o spłaszczonej górze. Tak naprawdę to są dwie przeciwwagi – jedna większa, z obniżonym punktem ciężkości (na poziomie igły), którą można przesuwac i w której wkręca się lub wykręca element, pozwalający na naprawdę idealne ustawienie nacisku. Mniejsza waga służy to sensownego rozmieszczenia masy przeciwwagi. Ramię wyposażone jest w antyskating oparty na pomysle Unitry, z tym, że łożysko jest tutaj rubinowe, a ciężarek przesuwa się po ultra-dokładnym elemencie z Teflonu. Okablowanie wykonano z jednego, nieprzerywanego biegu srebrzonej miedzi C37, którą zakańcza się wtykami na zamówienie – WBT lub Bullet Plug Eichmanna. Wykonanie ramion, wykończenie i zasada działania są fantastyczne.

Sam gramofon wygląda dość prosto – to konstrukcja odsprzęgana, ale inaczej niż zwykle. Do podstawy przykręcone są duże, metalowe elementy z rurką na końcu, do której wkłada się gumową kulkę – dostępne są kulki o różnej podatności. Na nie nakłada się trójkąt ze skręcanych profili o kwadratowym przekroju, spiętych w rogach ciężkimi, okrągłymi elementami, w których zamontowano mechanizm do ustawiania poziomu. Na ten trójnóg nakłada się, specjalnie wyprofilowany element z marmuru (lub granitu) o wadze 14 kg, w którym montowane jest olejowe łożysko talerza. Na całość nakłada się bardzo ciężki talerz (12 kg) z trzech warstw – niemagnetycznej stali, elementu z plastiku, w którym wyżłobiona jest bruzda dla paska napędowego i z górnej części, także z metalu. Na całość naklejono warstwę brązowego weluru – wygląda to świetnie. Ponieważ jednak talerz ma większą średnicę niż 12” płyta, a podkładka jest bardzo cieniutka, ciężko płytę z niego ściągnąć, szczególnie jeśli nie zatrzymujemy podczas odsłuchów silnika. Silnik jest synchroniczny (250 rpm), z mechanicznym wyłącznikiem z boku i talerzykiem z winylu. Zmiana prędkości jest ręczna. Wydaje mi się, że w tej klasie gramofonów trzeba stosować wyłącznie elektroniczną zmianę prędkości, z elektronicznym startem (teraz słycać lekki stuk w głośnikach) i ze specjalnym układem generującym sinusoidę. Na szczęście można to zrobić w przyszłości. Pasek napędowy wykonano z białej gumy o okrągłym przekroju. Silnik zamontowano w stalowym cylindrze o wadze 4 kg i postawiono na trzech silikonowych podkładkach. Całość jest bardzo solidna, wykonana bardzo dokładnie, jednak wykończenie w testowanym egzemplarzu było trochę „surowe” – ale to dlatego, że dostałem pierwszy istniejący egzemplarz, właściwie prototyp. Cały gramofon, wraz z podstawą, waży 86 kg.

Wszystkie informacje techniczne znajdują państwo [TUTAJ](#).

Dane techniczne (wg producenta):

Rodzaj napędu: belt-drive

Prędkości obrotowe: 33 1/3, 45 RPM

Zmiany prędkości: +/- 0,2 %

Stosunek S/N: 80 dB

Silnik: synchroniczny 230 V/50-60 Hz

Pobór mocy: 3,5 W

Waga talerza: 12 kg

Waga gramofonu: 86 kg

Wymiary: 1080x485x450 mm